Rok XLII Niedziela 29 września 1935 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 39

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i *X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

KOBIETA W AKCJI KATOLICKIEJ

W przeciwieństwie do St. Zakonu, w którym udział w życiu liturgicznem, misyjnem i charytatywnem Kościoła brali wyłącznie mężczyźni, co znalazło jeszcze swój oddźwięk wśród żydochrześcijan w dziedzinie opieki społecznej, gdy powołano do życia instytucję siedmiu djakonów, wzorowaną na podobnej wśród żydów, do której należało" siedmiu najlepszych pasterzy miasta" *(Cfr. Strack u. Billerbeck II, 641—643)*, powołał Kościół chrześcijańsko-apostolski do współpracy w tej potrójnej akcji młodego chrześcijaństwa także kobietę, idąc zresztą za przykładem Chrystusa Pana, któremu kobiety także usługiwały.

Uczestniczyła więc kobieta chrześcijańska na równi z mężczyzną w życiu liturgicznem swego Kościoła. Modliła się z nim wspólnie w wieczerniku i otrzymała Ducha Św. oraz Jego dary charyzmatyczne (Dz. Ap. 1, 14). Ozdabiała domy, w których odbywała się Eucharystja św. i oddawała swe własne na pierwsze chrześcijańskie świątynie. W ich szeregu widzimy Marję, matkę św. Marka w Jerozolimie (Dz. Ap. 12, 12), Lidję w Filippach (Dz. Ap. 16, 15), Pryskę w Rzymie (Rzym. 16, 3) i Apję w Kolossie (Filem. 2).

Nie dała się również prześcignąć mężczyźnie w dziele misyjnem. Poza małym kręgiem swego życia rodzinnego, w którym więcej dla Chrystusa zdziałać mogła, niż niejeden wędrowny misjonarz apostolski (1 Piotr 3, 1—5) oddała też ona wielkie usługi Apostołom, jako ich pomocnica, w roli djakonissy. W swym nowym urzędzie stała się ona przedewszystkiem misjonarką dla swych sióstr żydowskich i pogańskich. Bez trudności mogła ona docierać do ich domów, odwiedzać je w chorobie i zanosić im nawet Komunję św. Za jej przykładem poszły również starsze chrześcijanki świeckie, bądź zamężne, bądź też wdowy, pracując szczególniej w dziedzinie misyj wewnętrznych. Stworzyły one bowiem coś w rodzaju dzisiejszych poradni katolickich dla nowożeńców i młodych matek lub szkół gospodarstwa domowego i wychowania społecznego. (Cfr. Tyt. 2, 3—5).

W następnych pokoleniach zasiliły też ich szeregi misjonarki z pośród dziewic, które na wzór córek św. Filippa (Dz. Ap. 21, 9) wiązały się ślubem czystości, ażeby skuteczniej nieść pomoc w pracy misyjnej.

Szczególniejszego też wyróżnienia doznały wybitne misjonarki owych czasów od św. Pawła, który wspomina o nich w swym liście do Rzymian (XVI). Należą tu Feba z Cenchry, wspomniana już Pryska z Rzymu, Marja, Tryfena i Tryfosa, Julja, Olimpjada i inne.

Wrażliwa jednak na nędzę ludzką natura kobieca dopomogła chrześcijańskiej orantce czasów apostolskich zająć najwyższe miejsce w dziełach miłosierdzia. Zapatrzona bowiem w obraz ewangelicznej wdowy, wrzucającej groszową ofiarę do skarbony w świątyni jerozolimskiej, którą pochwalił sam Boski Zbawiciel, zajęła się losem swych biednych sióstr i braci, obejmując ich wszystkich swą wrodzoną macierzyńską miłością i dokonała dzieła, które stało się przedmiotem podziwu ówczesnego pogańskiego świata w postaci niewidzianej dotychczas jedności wśród tych, których niedawno dzieliły jeszcze tak rozbieżne przeciwieństwa jak rasa, wyznanie i odrębności polityczne. Na swym nowym posterunku w Akcji katolickiej znalazła się niewiasta chrześcijańska przy „ucztach miłości" i w 20 lat po wyborze djakonów mogła tu stanąć już w szatach żeńskiego djakona. I w prywatnej dobroczynności była ona dzielną szermierką przykazań miłości. Jest więc gościnną w swym domu, umywa nogi swym gościom, odwiedza chorych, pociesza smutnych i nie opuszcza żadnej sposobności do wykonywania uczynków miłosierdzia (1 Tym. 5, 10). Gdy zaś żniwo w pracy charytatywnej stawało się coraz większe, dzięki napływowi najuboższych do winnicy Chrystusowej powstają pierwsze wśród chrześcijan zgromadzenia miłosierdzia, złożone z samych niewiast i utrzymywane przez zamożniejsze chrześcijanki (1 Tym. 5, 16). Przez karty Pisma św. przesuwa się cały szereg tych bezimiennych Samarytanek u kolebki

naszego Kościoła, lecz ponad nie wszystkie wyrasta Tabita z Joppy, która za swe poświęcenie dla biednych doznała na sobie cudu wskrzeszenia. Pamięć o niej przetrwała do dziś jeszcze w tem mieście. Jej imieniem jest nazwana jedna dzielnica i w czwartą niedzielę po Wielkanocy odbywa się procesja do jej grobu. *(Ketter, Die Frau im Dienste der kirchlichen Gemeinde zur Zeit der Apostel. (Theol. prakt. Quartalschrift. 1935 Nr. 1, 2).*

Kobieta chrześcijańska nie otrzymała wprawdzie z woli Chrystusa Pana urzędu kapłańskiego w hierarchji kościelnej, nie było jej przy Ostatniej Wieczerzy i św. Paweł odmawia jej prawa publicznego nauczania w Kościele (1 Tym. 2, 11—12), chociaż mogła okazać się godną tego urzędu, to jednak powołał ją Bóg do nie-urzędowego i ukrytego kapłaństwa przy ołtarzu jej ogniska rodzinnego i pracy społecznej pod kierownictwem Kościoła. Jako świecka kapłanka, posiadająca wrażliwą i współczującą naturę, przyjmowała łatwiej Chrystusa do swego serca i przekazywała go następnie mężczyźnie.

Rola kobiety nie zmieniła się i w dobie dzisiejszej w Akcji Katolickiej. Wprawdzie zwierzchnicze w niej urzędy hierarchiczne zajmują mężczyźni, to jednak lwią część pracy w tej organizacji wzięła na siebie kobieta. Wykazać się też może i przewagą liczebną i wynikami swej pracy na wszystkich niemal jej polach, chociaż nie rozporządza większym czasem, niż mężczyzna. Mimo to jednak stanowi w niej kobieta jakby „Straż przednią“, która przygotowuje teren i warunki do pracy i pobudza do niej mężczyznę, oddając mu w niej dominujące miejsce, a sama cofa się, ażeby działać od wewnątrz i z ukrycia przez swe cnoty miłości, cierpliwości i pokory, stanowiące podstawy wyrobienia moralnego. *(Oda Schneider; Vom Priestertum der Frau. Wien 1934).* Wprawdzie nie doszła jeszcze dzisiejsza Akcja katolicka do tego stopnia rozwoju, by dominujący w niej wpływ przenieść na mężczyznę, zwłaszcza w jej działalności zewnętrznej, to jednak stanowisko społeczne kobiety domagać się zawsze od niej będzie pracy cichej i spokojnej, dalekiej od krasomówczych przemówień i zewnętrznego aktywizmu w organizacji.

Rodzaj pracy misyjnej i charytatywnej w Akcji katolickiej, dostosowany do natury kobiecej określił po wieczne czasy Chrystus Pan w swej przypowieści o kwasie, który niewiasta włożyła do trzech miar mąki, tak, iż wszystka skwaśniała (Mt. 13, 33; Łk. 13, 21). „Być bowiem dziś kobietą, to znaczy być zbawicielką i Chrystusa nosicielką. Gdziekolwiek więc Opatrzność Boża kobietę katolicką z mężczyzną połączy, czy w małżeństwie jako żoną lub matką w rodzinie, czy z wolną na dalekich polach pracy zawodowej, powinna ona wszędzie wyzwalać człowieka z więzów surowej natury i rodzić w nim życie nadprzyrodzone, i w ten sposób przemieniać mężczyznę zmysłowego na duchowego i religijnego“ *(Bichlmair: Das Recht der Frau im Schutz der Kirche; Wien 1934).*

Rola zaś mężczyzny w Akcji katolickiej znajdzie swój odpowiednik w przypowieści o ziarnie gorczycznem. Owoce jego pracy będą w niej zawsze widoczne, gdyż on jest przedstawicielem aktywizmu, opartego na dziełach zewnętrznych i sprawności organizacyjnej.

Ostatecznie kobieta i mężczyzna, tworząc w Kościele katolickim „Corpus mysticum Christi“ uzupełniali się w Akcji katolickiej w czasach apostolskich i czynią to dziś w apostolstwie modlitwy, dobrego przykładu, wzniosłego dzieła i dobrego słowa.

Ramy tego artykułu nie pozwoliły na głębsze opracowanie tego aktualnego tematu, lecz spodziewać się należy, że wywoła on szerszą dyskusję. *X. Dajczak.*

Wartość dziecięcej duszy w życiu człowieka[1]

Św. Hilary w swym komentarzu do Ewang. Mateusza mówi, że Chrystus nazywa dziećmi wszystkich ludzi pełnych wiary[1]). Z wiarą jako cnotą teologiczną łączą się także w duszy ludzkiej nadzieja i miłość. Te cnoty mają podstawowe znaczenie dla życia ludzkiego, w znaczeniu religijnem w odniesieniu do Boga. Wielkie też mają znaczenie jako czyny, względnie jako dobre stałe usposobienie, czysto przyrodzone. Wiara oświetla drogi życiowe i rozsuwa zasłonę tajemniczej przyszłości; nadzieja wprawia w ruch, podtrzymuje i wzmacnia dążenia woli; miłość wreszcie przyspiesza krok, usuwa trudności, jednoczy z upragnionym celem. One nadają kierunek życiu, są węzłem, który łączy człowieka z jego przeznaczeniem, są potężnym środkiem, pomocnym w życiu prawdziwie dobrem i w postępie ku doskonałości.

Szczęśliwą więc jest natura dziecięca, wyposażona przez Stwórcę w te trzy dary o tak zasadniczem znaczeniu, a przynajmniej kryjące w sobie ich pierwociny, nasienia i pierwiastki. Sztuka malarska, aby przedstawić obrazowo wiarę, nadzieję i miłość, często posługuje się dzieckiem, stawiając obok niego krzyż, kotwicę i serce. Istotnie, trafny symbol, bo w duchowej fizjognomji dziecięcia wymienione cnoty uwydatniają się szczególnym, wdzięcznym wyrazem... „Myśl dziecięca patrzy jeszcze przez serce czyste i proste, które jak w tęczę wpatruje się w prawdę i dalej nieraz sięga, niż mędrca szkiełko i oko“[2]). Umysł dziecka wolny jeszcze od uprzedzeń, nie narażony na wątpliwości, ani wola jego nie stawia poznaniu przeszkód. Samo ze siebie nie wiele ono poznać może, lecz chętnie wierzy w prawdę mu przedłożoną, a w szczególności w prawdę religijną. Ma ono bowiem wrodzone skłonności

[1]) Z pracy X. Tuzinkiewicza Czesława „Chrystus Pan a dzieci“.

[2]) Por. P. L. M. T. IX. Col. 1018.

[3]) J. Żukowski „W krainę dziecka“ str. 45.

do pokornego poddawania rozumu i do uległości wiary.

Według nauki katolickiej Bóg na chrzcie św. wlewa człowiekowi cnotę wiary, która sprawia w dziecku ten nieświadomy pociąg do Boga i do rzeczy Bożych. (Zapewne stąd też pochodzi sympatja, jaką dzieci obdarzają kapłana). Dziecię pełne jest ufności, że je rodzice kochają i pragną jego szczęścia...: dlatego dziecię spokojnie usypia na łonie matki, bo wierzy, że ona troskliwie czuwać nad niem będzie i pod jej opieką nic mu się złego nie stanie. Tak człowiek, widząc w Bogu najtroskliwszego Ojca, powinien słowo Boże ze świętą przyjmować wiarą, z zupełną ufnością, bo Bóg go oszukać nie może. Pokora jest nieodzownym warunkiem do zrozumienia Ewangelji a szczególnie w życiu ascetycznem. Św. Augustyn wyznaje, że niegdyś badał Pisma nie z pobożnością i pokorą, lecz z przenikliwością ludzką i dlatego nie mógł znaleźć prawdy. „Ja nieszczęsny, gdym uważał się za zdolnego do lotu, opuściłem gniazdo i pierwej upadłem, niż wzleciałem“[4]). Uczucie pokory domaga się modlitwy i dlatego też, kto pragnie zrozumienia słowa Bożego i odniesienia z wgłębiania się w nie korzyści dla duszy, powinien się modlić słowami Samuela proroka: „Mów Panie, bo słucha sługa twój“[5]). Tego nastroju dziecięcego duszy, potrzebnego do wiary, zalecają Ojcowie Kościoła.

Dziecię cechuje również ciekawość, z którą ono pyta się o wszystko, co nowego zauważy. Podobnie człowiek powinien być daleki od wszelkiego lenistwa około swej duszy, lecz powinien się starać o poznanie coraz to nowych horyzontów wiary.

Wiek człowieka a suma nadziei jego w odwrotnym pozostają stosunku; im dalej w lata, tem więcej rozczarowań, zawodów i rezygnacyj. Dziecko pełne jest marzeń, rojeń i snów o przyszłości. Wiele z nich wprawdzie później się rozwieje, lecz ono jeszcze o tem nic nie wie; zawody i gorycz później dopiero przyjdą.

Dziecię kocha Boga i wszystkich obdarza uczuciem miłości. Miłość jego do Boga to raczej instynktowna, nieuświadomiona, lecz prosta, nie zamącona wspomnieniem przewinienia, nie znająca obawy utraty Boga. Uczucie dziecięcia do otoczenia nieskrępowane jest tem wszystkiem, co ludzi trzyma w oddali od siebie. W poczuciu swej niemocy i nieudolności instynktownie szuka dziecko oparcia i poddaje się woli drugich, czując, że jej zarządzenia mają na celu jego dobro. Posłusznem jest ono Bogu, którego nakazy do wiadomości mu podane z lękiem pełnym ufności spełnia. Posłuszne jest ono rodzicom, widząc, że oni pragną jego dobra.

Dziecię nie zepsute cechuje otwartość i szczerość; kłamstwo wywołuje na twarzy jego rumieniec wstydu. Jest ono nadewszystko pokorne, łatwo je zadowolić, poprzestaje na małem. Daje się zwykle urabiać, kształcić i z wad swoich leczyć; gdy za rzeczywiste zło jest ukarane, nie mści się i nie rozgorycza.

Mógłby ktoś słusznie zarzucić, że nie każde dziecko ma w sobie cechy, o których wyżej była mowa. Nie każde bowiem dziecię nosi na swej duszy piętno niewinności, którą wyrażają pogodnie patrzące oczy... lecz są to istoty, na które już w poranku życia padł ostry szron zgorszenia i piękno dusz czystych pokalał...!

X. Czesław Tuzinkiewicz.

[4]) Sermo 51. 5.
[5]) I Sam. 310.

Uczestnictwo chorych w Ofierze

Coraz piękniej rozwija się w Polsce ruch liturgiczny, obejmuje coraz to nowe dziedziny, śmiało bierze się do najtrudniejszych zadań. Ośmielam się dzisiaj na łamach „Gazety Kościelnej“ krótko omówić sprawę łączącą się także z ruchem liturgicznym: uczestnictwo chorych w Ofierze Mszy św.

Zacznijmy od chorych chodzących na własnych nogach, lub o kulach i poruszających się przy pomocy wózków. Chorzy ci pozostają nadal członkami parafji, mogliby i powinniby być na Mszy świętej, jeśli będą mieli dostateczne siły i odpowiednią pomoc. Jako chorzy są w szczególniejszy sposób powołani do uczestniczenia w cierpieniach Chrystusa, jako chorzy mają do ofiarowania własne cierpienia, mają je spożytkować na chwałę Bożą i zbawienie dusz. Należałoby tym chorym umożliwić uczestnictwo we Mszy świętej, dać im miejsce wygodniejsze w kościele. Nietylko w tramwaju brak czasem miejsca dla osoby starszej lub chorej, ale i w kościele. Okazanie względów dla chorych i ułomnych w kościele uczy parafjan, jak Chrystus zachowywał się wobec chorych, jak każe traktować chorych w rodzinie.

Są chorzy leżący w domach prywatnych: chorzy chronicy i chorzy na dłuższy lub krótszy okres czasu. Trzeba zająć się chorymi chronikami, którzy nieraz miesiącami, albo i latami nie widzą ołtarza. Już w wielu miejscowościach odbywają się raz w rok Eucharystyczne parafjalne nabożeństwa dla chorych. Nabożeństwa te wprowadziło Apostolstwo Chorych, wydano dla nich osobny podręcznik p. t. „**Eucharystyczne trzydniowe nabożeństwo dla chorych**“ (cena brosz. 1.50 zł., przesyłka 30 gr.) do nabycia: Apostolstwo Chorych, Lwów, ul. Fredry 3). Nabożeństwa te powinny być trzydniowe, ale na razie przyjęły się jednodniowe. Wykazało się, że tu jest ogromnie wiele do zrobienia, że stąd płyną wielkie korzyści duchowe dla chorych i dla całej parafji. Takie nabożeństwo dla chorych to wielka manifestacja wiary i miłości, to wymowne kazanie dla całej parafji, czem jest Ofiara Mszy świętej.

W wielu miejscowościach taki jednorazowy pobyt chorego w kościele zachęca chorego i jego otoczenie do tego, by mu potem częściej umożliwiać uczestniczenie w Ofierze, a przynajmniej

częstsze przyjmowanie odwiedzin kapłana w domu, spowiedź i Komunję świętą.

Słówko bodaj trzeba powiedzieć o chorych w szpitalach. Na ogół nie wielu chorych może uczestniczyć w nabożeństwie odprawianem w kaplicy szpitalnej, bo są różne trudności: niema zwyczaju, by skłaniać chorych do tego; idą tylko ci, którzy sami wyraźnie chcą i którym nikt nie przeszkodzi; kaplica jest za mała, ciasna, niewygodna, miejsca zajmą siostry, pielęgniarki; w czasie nabożeństwa na salach odbywa się wizyta lekarska; leżący chorzy nie mogą dostać się, bo niema wózków, leżaków, są schody, progi, brak windy, brak odpowiedniej służby. Widziałem kaplice szpitalne, do których przywożono chorych na gruźlicę kostną wraz z ich łóżkami. Są kaplice tak urządzone, że i chorzy psychiczni są na nabożeństwie. W wielu szpitalach już wiele zmienia się na korzyść, trzeba było, by ktoś o tem pomyślał, ułożył z lekarzami i służbą odpowiedni porządek dzienny na niedzielę.

Do tego, by ułatwić chorym uczestniczenie możliwie doskonałe w obrzędach i modlitwach Ofiary, trzeba chorych zaznajomić z niemi, podać im tekst, objaśnić przynajmniej znajdującą się w Mszale *Missa pro infirmis*. Cały jej tekst po polsku i po łacinie jest we wspomnianym wyżej podręczniku.

Obłożnie chorzy nie są zasadniczo obowiązani do uczęszczania na Mszę świętą w niedziele i święta, ale okazuje się, że w wielu wypadkach można im umożliwić rzeczywistą obecność w kościele i że tą drogą można im sprawić wiele korzyści duchowych. Należało najpierw wspomnieć o tej rzeczywistej obecności, by teraz przejść do sprawy tych chorych, którzy mogą łączyć się z Ofiarą tylko duchowo, zdala od ołtarza.

Są chorzy, którzy o tem, że to jest możliwe, wcale nie myślą, są inni, którzy nie wiedzą, jak mają się zachować. Kapłani przy odwiedzaniu chorych, przy nauczaniu w szkole lub na ambonie wskazują więc wiernym, jak chorzy katolicy mogą i winni duchowo łączyć się z Ofiarą Mszy świętej odprawianą w kościele parafjalnym i w kościołach całego świata. Ostatnie lata przyniosły nam wielką w tej sprawie pomoc w postaci radja. Już wiele pisano o transmisjach nabożeństw i kazań przez radjo, więc szerzej nie rozwodzę się nad tem. Pożytek radja w tej dziedzinie wykazuje i to, że np. obecnie katolicy francuscy organizują poprostu całą kampanję prasową, pisanie petycyj do ministra i t. d., by uzyskać dla chorych katolików francuskich nadawanie przez radjo nabożeństw, dotąd nadawano tylko kazania ze studja. Francuzi powołują się na przykład Polski i innych krajów, gdzie już takie transmisje odbywają się. Chorzy nasi, którzy przy pomocy radja mają ułatwione duchowe łączenie się ze Mszą świętą, piszą, że najlepiej pomaga im w tem mszalik lub podręcznik Apostolstwa Chorych, wprowadza ich wprost w samą liturgję. Zdaje mi się, że transmisje radjowe nie zostały jeszcze całkowicie wyzyskane dla pogłębienia ruchu liturgicznego wśród chorych katolików. Szuka się jeszcze w tej dziedzinie, jak wogóle w całej radjofonji, nowych form i metod. W każdym razie trzeba liczyć się z samym faktem, że radjo oddaje tu usługi sprawie Bożej, że do programu caritas wchodzi także: dostarczenie radja chorym. Nowoczesny szpital SS. Miłosierdzia w Kolonji ma instalację radjową do odbioru z rozgłośni a także do nadawania transmisji z kaplicy szpitalnej.

O sprawach liturgicznych mówi się przy odpowiednich sposobnościach w radjowych audycjach dla chorych, prowadzonych przez Apostolstwo Chorych. Także listy miesięczne wysyłane gratis członkom Ap. Ch. często wracają do tematów liturgicznych, wskazują, ile liturgja daje chorym. W tym roku listy przynoszą chorym systematyczny wykład Ofiary Mszy św. dla chorych. Wykładu tego domagali się sami chorzy; jako członkowie Ap. Ch. i jako słuchacze radjowych nabożeństw prosili o wyjaśnienie modlitw i obrzędów Mszy św., przyjmują to wyjaśnienie z wielką radością i pożytkiem. Sami chorzy i duszpasterze chorych pomagają nawet w tej pracy, nadsyłają uwagi, spostrzeżenia, opisują doświadczenia, trudności. Dla przykładu podaję, że list wrześniowy zawiera rozważanie na tematy: czem jest dla chorych kazanie? (sprawa nauczania chorych, dokształcanie chorych w religji), czem jest *Credo* — znaczenie wyznania wiary dla chorych. Listy muszą służyć także omawianiu innych spraw Apostolstwa, więc sam wykład Mszy św. rozwija się powoli, będzie jednak przy pomocy Bożej i chorych prowadzony dalej.

Do pracy tej tak ważnej i koniecznej dla wielu tysięcy chorych katolików, którzy przez chorobę chcą pełnić apostolstwo i być członkami Akcji katolickiej i brać żywy udział w ruchu liturgicznym, potrzeba współdziałania wielu osób kompetentnych. Uzyskanie tego współdziałania mają właśnie na celu powyższe uwagi. Przez Gazetę Kościelną Apostolstwo Chorych chciałoby dotrzeć przedewszystkiem do jej Czytelników, a także do innych pism katolickich w Polsce, do pracowników Akcji katolickiej i zwolenników ruchu liturgicznego, uzyskać pomoc wszystkich dla umożliwienia chorym uczestnictwa w Ofierze Mszy świętej.

X. M. Rękas.

Do P. T. Prenumeratorów

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiety P. K. O. i prosimy bardzo tych P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie wpłacili prenumeraty za bieżący okres, aby zechcieli łaskawie uiścić ją możliwie odwrotnie (dotyczy i to nadchodzącego kwartału IV za r. 1935). Nie brak takich co nie uiścili prenumeraty za rok ubiegły (a nawet i zatwardzialszych). Za rok bierzący nie którzy jeszcze ani częściowo nie uiścili, mimo przypomnień. Tych wszystkich prosimy bardzo uprzejmie, aby należność przekazali załączonym blankietem P. K. O., lub przekazem, jak im wygodniej. P. T. Prenumeratorzy, którzy wyrównali prenumeratę, mogą zachować blankiet do następnej płatności. (Ponieważ jest trudno przy ekspedycji wyłączać Ich adresy, załącza się blankiet do całego nakładu). *ADMINISTRACJA.*

Ze wspomnień o X. W. Czajkowskim

(1862—1935).

Od Redakcji: W nr. 31—32 „Gazety Kościelnej“ z dn. 4. VIII br. podaliśmy wspomnienie pośmiertne o X. W. Cz. i syntezę jego życia napisaną przez X. Dr. T. Długosza. Życie X. Cz. to praca dla historji naszej diecezji, pośrednio dla historji Kościoła w Polsce. Pisał gdzieś św. Augustyn: Nos sumus tempora! Podajemy dzisiaj garść wspomnień o X. Cz. jako uzupełnienie syntezy, jako przyczynek do historji duszpasterstwa w Polsce. Colligite fragmenta, ne pereant, zwłaszcza gdy te „fragmenta“ są znaczne...

1. Jan Jaworczykowski pisze do Red. „G. K.“: Znajomość moja z X. Cz. datuje się od r. 1886. Matka X. Cz. już w dzieciństwie marzyła, by syn w przyszłości poświęcił się stanowi duchownemu. W tym jakby nastroju wzrastał chłopiec nad wiek poważny. Gdy rówieśnicy szukali rozrywki w zabawach, on budował ołtarzyk, ubierał kwiatami, modlił się, naśladował nabożeństwo... (Potem podaje p. J. szczegóły zawarte już w art. X. Długosza). W końcu dodam, że na kilka dni przed śmiercią X. Cz. byłem z nim na przechadzce na Wysokim Zamku, czuł się dobrze, chociaż odczuwał duszność i musiał często przystawać dla odpoczynku. Mówił, że chciałby wyjść kiedyś na szczyt Kopca, zobaczyć jeszcze przed śmiercią Lwów z Kopca...

2. X. T. Marszałek przysłał wspomnienie pt.:

X. Wincenty Czajkowski — jako proboszcz rawski.

(26. I. 1893 — 1. 7. 1907).

Ks. Wincenty Czajkowski, wikary kościoła św. Mikołaja we Lwowie, otrzymał dnia 26 stycznia 1893 prezentę na probostwo w Rawie Ruskiej. Instytucję kanoniczną odebrał z rąk Arcybiskupa Seweryna Morawskiego, a instalację odbył dnia 9 kwietnia 1893. Obrzędów instalacyjnych dokonał X. Feliks Tarczyński, dziekan żółkiewski. Był też obecnym X. Arcybiskup Hryniewicki, były biskup wileński, wygnany przez Moskali, a od roku w Rawie Ruskiej zamieszkały.

Parafjanie dobrze obserwowali swego nowego proboszcza podczas Mszy św. odprawianej ze skupieniem i wielką pobożnością. Patrzyli i cieszyli się, że mają nowego, młodego, pełnego sił i zapału proboszcza. Od pierwszej chwili podbił ich dusze skromnością, pokorą, taktem i pogodą ducha.

A proboszcz po uroczystościach instalacyjnych zaczął się rozglądać i dokładnie badać teren swej pracy. Oglądał wszystko, robił notatki, czytał uwagi swych poprzedników, zaglądał często do szematyzmu, wpatrywał się w mapę rawskiego powiatu, słuchał rewizytujących go parafjan, zamyślał się często i modlił się jeszcze częściej o pomoc do pracy na nowej placówce. I snuł plany...

I. Rawa Ruska powiatowe miasto, dla duszpasterskiej pracy nie przedstawiała się zbyt różowo. Mieszkańcy miasta, oddani byli różnym nałogom, a zwłaszcza pijaństwu. Do kościoła chodzili dość nieregularnie i wobec nakazów religji zachowywali się obojętnie, albo niechętnie. Żydów w Rawie było zawsze bardzo dużo i oni złym swoim wpływem psuli i tak już popsutych mieszczan. Naprawa i odnowienie ducha chrześcijańskiego wśród mieszczan rawskich — oto pierwszy punkt programu pracy.

A rawska parafja? To wielki, bardzo wielki obszar z rozrzuconymi 13 wsiami, w których w małych procentach pomiędzy Rusinami mieszkali parafjanie łacińscy. Do tych więc rozrzuconych parafjan trzeba było dotrzeć, z nimi się zapoznać — zbliżyć ich więcej do kościoła. Ale jak? Wsie były oddalone po 15—20 kilometrów, a ich mieszkańcom było za daleko do parafjalnego kościoła. Toteż w ubiegłych latach szybko topniał obrządek łaciński, a zarazem i polskość. Aby temu zaradzić, postanowił budować kaplice po wioskach najdalej od parafji odległych i to jak najprędzej!

Postanowienie swe polecił gorąco Bogu, ufny w Jego skuteczną pomoc. Dla Bożej przecie chwały, dla dusz pożytku miał przeorać tą rolę obszerną. To też śmiało patrząc w przyszłość, zabrał się do pracy przygotowawczej.

Do zagrożonych wiosek odległych od Rawy jeździł sam, albo wysyłał S. S. Dominikanki na katechizacje. Odbywała się ta nauka katechizmu po domach chłopskich w niedziele lub święta po południu, a brali w niej udział starsi i młodzież. Wiele trudu włożyły w te nauki katechizmu S. S. Dominikanki, a praca ich była bardzo owocną tak pod względem religijnym, jak i narodowym. To też Rusini podnieśli wielki krzyk przeciw Siostrom i głosili niesłusznie na wszystkie strony o nowej „krzywdzie“ im wyrządzanej i o zamachu na ich narodowość.

II. Myśląc ciągle o pomnożeniu chwały Bożej, odnowieniu pobożności i ducha chrystusowego wśród parafjan, odnowił stare lub zakładał nowe nabożeństwa i bractwa.

I tak:

Ożywił naprzód Apostolstwo Modlitwy, zaprowadzone jeszcze w 1879. Odtąd nabożeństwo do Serca Jezusowego odbywało się w każdy pierwszy piątek miesiąca z nauką rano, a w każdą niedzielę po południu.

Poświęcenie całej parafji Sercu Jezusowemu odbyło się bardzo uroczyście dnia 22. 7. 1894. Na nowo uruchomił Bractwo Różańcowe, któremu nowy akt erekcji kanonicznej za jego staraniem wydał generał OO. Dominikanów Andrzej Frühwirt. Pierwotny bowiem akt zaginął, a samo Bractwo wskutek dekretu cesarza Józefa II. nie istniało. W święto B. M. B. Różańcowej zaprowadził po raz pierwszy w 1894 r. czytanie ewangelji podczas uroczystej procesji. W 1895 wprowadza Nowennę do św. Józefa z różańcem i codzienną nauką. W tymże roku urządził 3-dniową Renowację Misji (Misje były rok przedtem w klasztorze O. O. Reformatów). 20. 11. 1895 zapro-

wadził Nowennę do M. B. Niepokalanie Poczętej. 15. XII zaczyna swe istnienie Stowarzyszenie św. Rodziny. Do tego Stowarzyszenia wpisało się 46 rodzin. Co trzecią niedzielę odprawiało się dla nich specjalne nabożeństwo t. j. cząstka Różańca, nauka i błogosławieństwo N. S. Od 1897 wprowadza Nowennę do Ducha św., a w roku następnym zaprowadza na stałe czterdziesto-godzinne nabożeństwo w czasie zapust. W poście wielkim stale urządzał rekolekcje. W 1899 założył dla młodzieży męskiej Rawy i Raty Bractwo, ku czci M. B. Niepokalanie Poczętej. Członkowie tego Bractwa składali przy wpisie przyrzeczenie, że będą wystrzegać się rozpusty i pijaństwa i innych od tego odwodzić będą; że będą często przystępować do św. Sakramentów, a podczas uroczystych nabożeństw będą asystować ze światłem i w brackich szarfach. W 1901 zaprowadza nabożeństwo dla rekrutów, przed wymarszem do wojska. W 1902 stosownie do polecenia Władzy duch. zaprowadza Adorację miesięczną i Bractwo Najśw. Sakramentu. W tym samym roku uroczyście obchodzić zaczyna św. Patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Wszystkie te nowo zaprowadzone nabożeństwa, lub odnowione, miały na celu wewnętrzną rozbudowę parafji. Wkładał w nie wiele trudu i pracy. Był niezmordowanym w spełnianiu czynności kościelnych, punktualnym w odprawianiu tych nabożeństw. Godzinami siadywał w konfesjonale, słynął jako gorliwy i mądry spowiednik i kierownik dusz. Na ambonie przemawiał z zapałem i miłością, w sposób prosty, a praktyczny, tłumacząc prawdy wiary i zasady moralności katolickiej. To też nic dziwnego, że przy gorliwości i pracy duszpasterza odnowiło się życie religijne parafji, a zwłaszcza po wielkich Misjach urządzonych w roku 1903. Była to prawdziwa uczta duchowa dla wiernych.

Misje głosili Redemptoryści: Bern. Łubieński, Józef Stach i Adolf Żółtowski. Niewidziane dotychczas tłumy jakby na Kalwarję — ciągnęły z dalekich stron do Rawy, i to tak Polacy, jak i Rusini. Szli nieraz 10 mil, lub więcej, by tylko z Misji św. korzystać. W zakończeniu Misji brało udziaał 10.000 ludzi i Rawa odżyła duchowo... A proboszcz na klęczkach ze łzami dziękował Panu Bogu za Jego łaski tak obficie podczas Misji zlewane i prosił o wytrwanie w dobrych postanowieniach. Drugie wielkie misje urządził dnia 24. IV. 1907, jakby na pożegnanie się z parafją. Nauki głosili Jezuici: Jakób Szajna i Kazimierz Bisztyga.

Gdy się czyta te karty z żywota i pracy duszpasterskiej X. Cz. i zastanowi się nad ich ogromem i różnorodnością, to mimowoli pytanie się nasuwa: Jak ten kapłan mógł podołać temu wszystkiemu? Jak dał radę tak wyczerpującej pracy? Podołał takiej pracy, bo pracował jak prawdziwy Apostoł, nie znając spoczynku ni wytchnienia. Pracował za dwóch. Zresztą miał też i pomocników. Miał X. wikarego. Z klasztorem O. O. Reformatów żył zawsze w wielkiej przyjaźni — i tam znajdował zawsze chętną pomoc. Miał wreszcie przy sobie ukochanego, a pracowitego brata ś. p. X. Marjana, którego podczas kanonicznej wizytacji w Rawie wyświęcił na Diakona X. Biskup Weber dnia 25. VI. 1899 r. Razem tedy wszyscy pracowali, ale duszą pracy i mózgiem kierującym był X. proboszcz.

III. Drugą cechą charakterystyczną jego pasterskiej pracy — to budowanie domów Bożych - kaplic, po wsiach oddalonych od kościoła.

Ale najpierw zwraca swą uwagę na kościół rawski i zaraz na początku swego pasterzowania daje nowe drzwi wchodowe, oszklone, dla przeszkodzenia przeciągom. Do zakrystji kupuje szafy na liturgiczne szaty. 7. maja 1895 rozpoczęto pracę około odnowienia kościoła. Ołtarz wielki rozebrano, cały kościół oskrobano z kilku warstw wapiennej powłoki, naprawiono gzymsy i t. d. Po tych przygotowaniach kościół zaczął malować Juljan Kruczkowski, artysta malarz ze Lwowa. Malował zaś wedle wskazówek X. Dra Eust. Skrochowskiego, profesora Uniwersytetu i znawcy sztuki. Po ukończeniu malowania kościoła, przerobiono ołtarze i naprawiono organy. Przerobił też i przebudował plebanję.

Ale uwaga jego i myśl była zawsze zwróconą na wsie okoliczne, w których zaczął budować kaplice. Wybudowano ich za jego pasterzowania aż cztery. Ile to kosztowało trudów, kłopotów, przykrości nawet — wiedzą o tem i opowiadają do dziś żyjący świadkowie tej pracy. Powstały kościółki: w Hujczu, Siedliskach, Wólce Mazowieckiej i Lubyczy Król.

Przypatrzmy się ich powstawaniu.

1. Hujcze. (Km. 11. dusz 88). Wieś była własnością Zdzisława i Marji Obertyńskich. Oboje oni byli bardzo zacnymi i pobożnymi, a dziedziczka była gorliwą czcicielką i apostołką nabożeństwa do Serca Pana Jezusa. Z wielką tedy radością przyjęli propozycję X. Czajkowskiego i własnym kosztem wymurowali w swej wiosce piękny kościółek. Nowy ten kościółek pod wezwaniem Serca Jezusowego, poświęcony 15. października 1899 roku przez X. Baucha, opata i dziekana żółkiewskiego. Kazanie wygłosił wtedy sam X. Czajkowski.

2. Siedliska (km. 7.6, dusz 221). Była tu wprawdzie kaplica drewniana, wybudowana przez X. Pawła Sapiehę w 1897 r., ale była ona za małą i w niewygodnem dla parafjan stała miejscu. I dlatego X. Cz. w rozmowach swych przedstawiał kolatorowi potrzebę nowego, większego kościółka. Ale napotkał na niespodziewane trudności, gdyż książę P. Sapieha, chociaż sam bardzo pobożny i gorliwy, jednak miał wielkie wątpliwości co do potrzeby kościoła obrz. łac. w Siedliskach. Dopiero po długich perswazjach tak X. Cz. jak i osób trzecich dał się nakłonić do tego. Darował tedy połowę cegły z rozebranego pałacu (drugą połowę darował Rusinom na cerkiew) na budowę, żądając tylko, aby miejscowi Polacy wybrali cegłę z murów i zwieźli na miejsce budowy. Wykonali to z radością. Książę wziął cały ciężar budowy na siebie i zaraz rozpoczął pracę. Kościółek wybudowano na miejscu odpowiedniejszem, choć nie zupełnie znowu dla ludzi wygodnem, na pagórku. Wykończono w r. 1903. Poświęcił go 8 września tego roku

X. Adam Sapieha, kanonik Kapituły lwowskiej, brat księcia, obecnie Arcybiskup Krakowski. Po poświęceniu nastąpiło uroczyste wprowadzenie Obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, obrazu poświęconego przez Ojca św. Leona XIII.

4. Wólka Mazowiecka (km. 21, dusz 98). Wieś, jak wskazuje jej nazwa, była od początku swego istnienia wsią polską. Z czasem osiedli tam i Rusini, mięszając się z Polakami. Zdala od parafjalnego kościoła przez wieki niszczał powoli tam żywioł polski na korzyść Rusinów. A działo się to tem łatwiej od czasu, gdy zbudowano tam cerkiew i osadzono księdza. Polacy oddaleni o 21 km. od swego kościoła i duszpasterza przez setki lat byli pozbawieni właściwie opieki duch. swego obrządku. Potrzeby swe duchowe za zgodą czy bez zgody właściwego proboszcza załatwiali im proboszczowie obrz. greckiego w Wólce. Nic dziwnego, że w takich warunkach Polacy zatracili swój obrządek, a co za tem idzie i narodowość. Ze wsi kiedyś polskiej, lub w większości polskiej została zaledwie garstka Polaków i to pomięszanych z Rusinami. Nazwiska czysto polskie i szlacheckie noszą w Wólce dzisiaj twardzi i fanatyczni Ukraińcy.

Toteż koniecznością było wybudowanie w tej wiosce kaplicy, by dla kościoła i polskości uratować tych, którzy przy obrządku łać. wytrwali. Budowa jednak kaplicy była tu trudniejsza, bo ofiarnych fundatorów zabrakło. Ciężar budowy kaplicy spoczął na barkach samego księdza Czajkowskiego. Pomagali w wykonaniu niektórzy gospodarze miejscowi. Ale nie wszyscy, gdyż niektórzy buntowani przez Rusinów, sprzeciwiali się budowie. A Rusini straszyli i grozili, że spalą kaplicę, jeżeli ksiądz wybuduje. Ale gorliwy duszpasterz nie zrażał się temi trudnościami, ani nie uląkł się gróźb. Kupił plac i przygotowywał materjał pod budowę. Dnia 22. VII. 1900, położył kamień węgielny i dokonał swego.

Dnia 10 listopada 1901 odbyło się poświęcenie nowej kaplicy. Ludzi zebrało się dosyć; nawet i Rusini przyszli z procesją, choć dopiero przy końcu nabożeństwa. Poświęcenia dokonał sam X. Czajkowski. Sumę odprawił X. Majkut z Rzyczek, a kazanie wygłosił O. Teofil Niedzielski, Ref.

4. Lubycza Królewska (km. 16, dusz 261). Z Lubyczy królewskiej parafjanie łac. do kościoła paraf. mieli 16 km. gościńcem. Z powodu tej odległości działo się tu to samo prawie co i we Wólce. Ginęły dusze polskie przez długie lata.

Za czasów X. Czajkowskiego była tam wprawdzie kaplica dworska, wybudowana w latach dawniejszych przez właściciela dóbr śp. Zielińskiego, ale była ona za małą. Odprawiały się tam nabożeństwa co dwa tygodnie. Bardzo gorliwym apostołem Lubyczy był wikary rawski O. Paschalis Borkowski, Ref., zmarły w Rawie w 1898 r. On rozumiał dobrze, że Lubycza nadaje się na to, by tam była osobna parafja. I to mając na myśli, rozpoczął X. Czajkowski starania o budowę nowego, ale obszernego kościoła. Pan Bóg błogosławił w zaczętem dziele. Właściciel Lubyczy, Maksymiljan Parnes, wyzn. mojż., oddał na własność grunt, na którym stała kaplica dawna i zeznał odnośny akt intabulacyjny, a nadto obiecał dopomóc do budowy nowego kościoła. Po zebraniu funduszów i materjału przystąpił X. Czajkowski do budowy. Ale widać, że fundusz był nie wielki, gdyż w 1904 pisze tak sam X. Cz.: „budowa postępuje, choć nie wiemy, czem zapłacimy przedsiębiorcę“. Ufny jednak w pomoc Bożą, budował dalej! Dnia 12 maja 1904 odprawiono w starej kaplicy ostatni raz Mszę św. Rzewnem przemówieniem zakończył X. Czajkowski to ostatnie nabożeństwo. Na drugi dzień kaplicę drewnianą zburzono, a na jej miejscu postawiono przedsionek nowego kościoła. Dnia 16 października 1904 roku Kościół w Lubyczy pod wezwaniem Aniołów Stróży poświęcił X. Izydor Kunaszowski, opat żółkiewski.

IV. Udział X. Cz. w życiu publicznem i społecznem miasta i powiatu był żywy, a głos jego na posiedzeniach i zebraniach znaczył bardzo wiele.

Dla skupienia mieszczan rawskich zawiązał w dniu 31 stycznia 1897 Stowarzyszenie mieszczan katolickich „Zgoda“. W myśl statutu Kuratorem Stowarzyszenia na zawsze jest każdoczesny przełożony parafji lub jego zastępca. „Zgoda“ była zawsze ulubionem przez niego towarzystwem. Pracował w niej chętnie i nie szczędził swych funduszów dla popierania jej działalności.

X. Czajkowski do polityki się nie mięszał, chyba tylko wtedy, gdy trzeba było bronić religji. W obronie zasad katolickich występował energicznie. Ostro wystąpił przeciw księżom Ukraińcom w 1906, którzy podczas bardzo gorącej walki o reformę wyborczą łączyli się ze socjalistami. Nie mógł tego ścierpieć, że X. Kiprian, gr.-kat. proboszcz z Niemirowa na wiece zwoływane po wsiach i miasteczkach prosił z przemówieniem socjalistycznego żyda Natana Korkesa. Toteż przeciw temu ostro wystąpił X. Cz. i publicznie potępił. Pracę księdza Czajkowskiego oceniali należycie parafjanie i odnosili się do Niego z pełnem zaufaniem. Wybierali go na członka Rady miejskiej, Kasy Zaliczkowej, Rady powiatowej, Rady szkolnej i innych. W Radzie powiatowej piastował urząd wice-marszałka powiatu, a że wtedy marszałek powiatowy przez długi czas był chory — X. Czajkowski sprawował jego czynności ku ogólnemu zadowoleniu. Władza duchowna ceniła jego pracę bardzo i dawała tego dowody w pochwałach i odznaczeniach. W 1900 r. został wicedziekanem, w 1902 dziekanem, a w 1906 honorowym Kanonikiem kapituły lwowskiej.

Wspomnieć trzeba tu jeszcze o Jego bezinteresowności. Od młodości X. Cz. do pieniędzy się nie przywiązywał. Pieniądz dla niego był środkiem tylko, a nigdy celem, toteż tylko jakby przepływał przez jego ręce. Dawał często i chętnie na rozmaite cele, a zwłaszcza kościelne. Mimo, że rawskie probostwo należało przed wojną do lepszych, X. Cz. nie miał „superabundancji“, lecz jak sam mówił — „z trudnością wiązał koniec z końcem“.

Dnia 1. lipca 1907 otrzymał probostwo w

Złoczowie i Rawę opuścił. Powodem bezpośrednim wyjazdu był dokuczliwy reumatyzm, którego się w zagrzybionej rawskiej plebanji nabawił.

*

Po latach 14 i 6 miesiącach pobytu i pracy w Rawie wyjechał, ale pozostawił po sobie tyle dzieł wielkich, że pamięć o Nim żyła i żyje i żyć będzie długo.

Rawa miała dzielnych proboszczów: X. Albina Malinowskiego, zmarłego w 1758, który w ciągu swego 20-letniego pasterzowania zrestaurował drewniany kościół, wystawił kościółek w Rzyczkach, uporządkował sprawy materjalne probostwa, walczył z panoszącymi się żydami i t. p.; X. Wierzbowskiego, zmarłego w 1796, który był współfundatorem obecnie stojącego murowanego kościoła paraf. — Ale oni pracowali na małym odcinku i zajmowali się głównie budową czy przebudową kościoła. X. Czajkowski pracą swoją objął wszystkie dziedziny życia parafjalnego i wywiązywał się ze wszystkiego znakomicie. On poznał „znaki czasu" i do nich dostosowywać się umiał. To jego wielka zasługa. Serce jego żyło dla Boga i dla bliźnich. Dla nich pracowało i dla nich tych wielkich rzeczy dokonało. *X. T. Marszałek.*

Sprawy religijne

Misje katolickie w Abisynji. Wśród misjonarzy apostołujących w Abisynji przeważają włoskie organizacje misyjne i kongregacje. Trzy okręgi misyjne kierowane są przez misjonarzy włoskich. Wikarjat Apostolski Galla z rezydencją w Harrar podlega OO. Kapucynom francuskim z Tuluzy. Na 6,800.000 ludności jest 6.900 katolików. Wikarjat środkowo-abisyński podlega misjonarzom ze zgromadzenia św. Wincentego i na 6 miljonów ludności liczy 3.000 katolików. Wikarjat północno-abisyński z rezydencją Alitiena kierowany jest przez OO. Kapucynów włoskich, w nim na 476.000 ludności przypada 4.600 katolików zamiejscowych i 31.000 miejscowego pochodzenia. Prefektura apostolska Kaffa w południowo-zachodniej części kraju z rezydencją w Addis Abeba jest rejonem misyjnym misjonarzy Konsolaty z Turynu. Na 2 miljony ludności jest katolików 70 zamiejscowych i 17.600 krajowców. Przeszkodą w pracy apostolskiej misjonarzy katolickich jest przeciw-propaganda schizmatyków i muzułmanów. Mimo to zdołał 80-letni wikarjusz apostolski X. biskup Andrzej Jarosseau założyć dwa seminarja dla przygotowywania duchowieństwa miejscowego pochodzenia. Dla licznych trędowatych będzie urządzone leprozorjum w najbliższej przyszłości wpobliżu miasta Harrar.

Bezpodstawne żądanie. Wójtowie niektórych gmin na terenie powiatu płockiego i innych zwrócili się do XX. proboszczów z żądaniem przekazania miejscowych bibljotek parafjalnych na rzecz tworzących się bibljotek gminnych. Żądaniu temu XX. proboszczowie odmówili, wychodząc ze słusznego założenia, że bibljoteki parafjalne są własnością Kościoła katolickiego i jako takie nie podlegają wywłaszczeniu.

Jest rzeczą chwalebną zakładanie nowych bibljotek, ale dlaczego to ma być połączone z likwidacją i zaborem dotychczas istniejących, to trudno naprawdę zrozumieć.

Zmierzch teoryj Darwina. Angielski badacz Gerard Heard w ogłoszonej niedawno książce „Przewrót w nauce" dowodzi na podstawie nowoczesnych dociekań przyrodniczych, że teorja Darwina o walce o byt najzupełniej upada. Największe i najsilniejsze zwierzęta dawno już ustąpiły miejsca na świecie zwierzętom o wiele mniejszym i słabszym. Zjawisko to powtarza się niemal w naszych oczach, chociażby na przykładzie goryla, w którym Darwin chciał widzieć bliskiego „kuzyna" człowieka. Zgoła nienaukową teorją okazała się teorja pochodzenia człowieka od małpy. Człowiek epoki kamiennej bardzo mało fizycznie różnił się od człowieka doby dzisiejszej, a ostatnie odkrycia w głębi Afryki wskazują, że nigdy nie miał on nic wspólnego z małpami. Dogmaty religijne raz jeszcze zwyciężyły na błędnych przesłankach oparte hypotezy naukowe.

Nawrócenia na obrządki wschodnie Kościoła katolickiego. Według statystyk w ciągu roku 1934 zanotowano ponad 25 tysięcy nawróceń na różne obrządki wschodnie Kościoła katolickiego. Pierwsze miejsce wśród tych konwertytów zajmują jakobici malabarscy (10.000), drugie konwertyci na obrządek wschodnio-słowiański (9125). Z innych nawróceń zanotować należy 2279 Malabarczyków (nie jakobitów), 2147 egipskich Koptów, 850 Syryjczyków, 523 Melchitów i ponad 400 Etjopów.

Uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślnych prac Ligi Narodów. W niedzielę 15 bm. odbyło się w Genewie w katedrze Notre Dame nabożeństwo zorganizowane staraniem Koła Katolickiego (Cercle Catholique) w tem mieście. Na pontyfikalnej Mszy św., którą celebrował w licznej asyście biskup Lozanny, Genewy i Fryburga, Mgr. Besson, byli obecni przedstawiciele różnych mocarstw europejskich, delegaci organizacyj katolickich i licznie przybyli wierni. Piękne kazanie na temat Ligi Narodów i obowiązków wszystkich katolików w związku z powagą chwili obecnej wygłosił po nabożeństwie dyrektor Seminarjum Większego we Fryburgu, kanonik Charriere.

Prezydent Roosevelt wobec kongresu eucharystycznego w Cleveland. W odpowiedzi na list, zawiadamiający o zbliżającym się kongresie eucharystycznym w Cleveland, prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. Franklin Roosevelt nadesłał na ręce biskupa Józefa Schrembs bardzo serdeczny list, w którym m. in. pisze:

Zainteresowałem się żywo programem i żywię szczerą nadzieję, że będzie on uwieńczony wspaniałym pod każdym względem sukcesem. Rad będę z okazji, która pozwoli mi przesłać adres z życzeniami, a chciałbym, aby udało mi się wziąć w nim udział osobiście.

Przegląd prasy

Wychodząca w Sandomierzu „Prawda Katolicka“ w nrze 9 podaje statystykę Kościoła katolickiego w Chinach. Jest więc tam 2,702.468 katolików, w porównaniu z rokiem ubiegłym liczba ich wzrosła o 73.908 dusz. W Chinach jest 89 biskupów i 4.014 kapłanów katolickich, z czego 14 biskupów i 1647 kapłanów jest pochodzenia krajowego. Niedawno w Tsinanfu cały skład redakcyjny miejscowego pisma angielsko-chińskiego przyjął katolicyzm.

W tym samym numerze „P. K.“ dowiadujemy się o wzroście katolicyzmu w Anglji. W ostatnim dziesięcioleciu przeszło na łono Kościoła katolickiego 121.165 osób. Jest to duża liczba, jeśli się weźmie pod uwagę, że w Anglji panującą religją jest wyznanie anglikańskie. Dużą zasługę w tem przypisuje „Prawda“ pisarzom katolickim.

Akcja Katolicka. W tygodniku „Meta“ z d. 15.IX b. r. autor, podpisany inicjałami M. G. rozwija cały szereg trafnych uwag na temat Akcji Katol. Między innemi ubolewa, że w ruskiem społeczeństwie mało jest świeckiej inteligencji z głębokiemi przekonaniami. Jest wielu wprawdzie wśród nich, którzy przyznają Kościołowi wielką wagę, podnoszą jego autorytet, ale słuchać Kościoła każą tylko ludowi. A dalej pisze całkiem słusznie, że często się słyszy wśród Rusinów, że „Cerkiew ma bronić naród przed wynarodowieniem, że ma stać w obronie nacjonalnych spraw“. Liberalizm, jaki był dotychczas tylko w mieście, „zaraża także i wieś. We wsiach jest wiele sił inteligentnych, bezrobotnych, wychowanych w liberaliźmie“. Od nich idzie w wieś prąd liberalizmu i indyferentyzmu.

Sprawa celibatu. W nrze 37 „Gazety Kość.“ wspomnieliśmy o polemice na temat pracy X. Martyniuka o celibacie. Wystąpił przeciwko niej w „Dile“ jakiś „Jerema teolog“. Sprawą tą zajął się J. E. X. Biskup Chomyszyn i w „Nowej Zorji“ z dnia 15.IX dał pierwszą część cennej odpowiedzi „Teologowi“, zbijając naukowo poszczególne jego zarzuty przeciw celibatowi. Nie cytujemy z artykułu J. E. X. Biskupa niczego, bo oderwane cytaty nie dałyby tej piękności i jasności wymienionego artykułu i chyba tylko cały artykuł musielibyśmy przedrukować. W każdym razie warto ten artykuł przeczytać.

Bezprawie sekciarskie. Pod tym tytułem czytamy w „Prawdzie katolickiej“ nr. 9 o duchownym kościoła „narodowego“ Osmólskim, który trudniąc się też i handlem, używa nawet przy handlu sutanny, jaką noszą księża katoliccy oraz biretu. W jakim celu — pytamy — jest wydane prawo i jego artykuł 26? Czy sekciarze nie są obowiązani przestrzegania praw?

X. Michał Milewski.

Z piśmiennictwa

Marchet Ksawery: **Cudowny żywot Bernadetty** jasnowidzącej z Lourdes. Tłum. Iza Platerówna. Kraków 1935. Wyd. XX. Jezuitów. Stron 276 in 8.

Czytelnikom polskim przyda się bardzo ta piękna książka. Autor ma dar opowiadania żywego, barwnego, przyczem od rzeczy zewnętrznych usiłuje prowadzić czytelnika do rzeczy wnętrznych, przedstawić psychologję Bernadetty.

Fiedler Emil: **Dobry Bóg.** Przekład z niemieckiego: M. M. Kraków 1935. Wyd. XX. Jezuitów. Stron 141 in 8-o.

Fiedler znany jest jako pisarz oryginalny, umiejący podchodzić do zagadnień w sposób swoisty, niezwykły, budzący zainteresowanie i przekonywujący. Styl jego jest czasem tak paradoksalny jak u G. K. Chestertona, ale ta paradoksalność jest umiarkowana, rozciąga się nie na poszczególne zdania, ale na całe rozdziały. Książka przy czytaniu robi raczej wrażenie rozmowy, niż czytania. Fiedler umiejętnie wyjaśnia zagadnienie Opatrzności, cierpienia, radości w chrześcijań每stwie. Gdyby tylko tłumacz (czy może tłumaczka?) był staranniej przeglądnął tłumaczenie, wyrównał wyrażenia zbyt dosłownie dostosowane do niemieckiego, wygładził lub raczej na polskie przerobił pewne zwroty właściwe językowi niemieckiemu, to cała jago wielka praca nie miałaby żadnych już braków. Książka winna zrobić wiele dobrego tym wszystkim, którzy chorują, cierpią i tym, którzy nimi się opiekują.

Caritas — Miłosierdzie chrześcijańskie w parafji. Praca zbiorowa. Wyd. Katol. Tow. Dobroczynności. Płock 1935. 52 str. małej 8-o.

S. Głodowska: Caritas płocka. 1881—1931. Nakładem Katol. Tow. Dobrocz. Płock 1931. Stron 120 i IV w małej 8-o.

Wobec tego, że stosunkowo za mała jest polska literatura katolicka w dziedzinie miłosierdzia, te dwie małe książeczki, chociaż małe, stanowią ważny i znaczny zysk i powinny znaleźć się w rękach tych wszystkich, którzy zajmują się dobroczynnością katolicką. S. Głodowska, absolwentka Katol. Szkoły Społ. w Poznaniu, przedstawia dzialalność pięćdziesięcioletnią katol. Tow. Dobroczynności w Płocku od r. 1881 do 1931.

Historja ta jest ciekawa i pouczająca, stanowi przyczynek do dziejów dobroczynności katolickiej w Polsce, wskazuje dalsze możliwości rozwojowe. Na końcu dodano krótki wykaz literatury.

Książeczka p. t. *Caritas* dowodzi, że w Płocku i dzisiaj jest żywy i należycie prowadzony ruch charytatywny. Książeczka jest sprawozdaniem z kursu urządzonego w listopadzie 1934, niektóre wykłady podane są w całości. Podaję wykaz prelegentów i tytuły wykładów: X. Bp. *Wetmański:* Opieka nad ubogimi w parafji. X. St. *Figielski:* Stanowisko prawne akcji dobroczynnej — Caritas. St. *Zgliczyński:* Urzędowa opieka społeczna. S. *Głodowska:* Opieka nad ubogimi w parafji miejskiej. X. J. *Jagodziński:* Opieka nad ubogimi w wiejskiej parafji. X. Dr. T. *Dublewski*: Organizacja miłosierdzia chrześcijańskiego. Naukowe, nowoczesne ujęcie spraw miłosierdzia cechujące całą tę broszurkę, wiele rad praktycznych, wypróbowanych doświadczeniem — zalecają ją jako cenną pomoc dla pracowników Caritas, pomoc w rozwoju Caritas i obronie przeciw całkowitemu opanowaniu dobroczynności przez laicyzm i państwo totalne. *X. M. R.*

X. Weryński H.: **Przez łzy i uśmiechy.** Kielce-Karczówka 1935. Stron 23 in 16.

Jest to kazanie na temat: co daje Chrystus w troskach i radościach życia. Może służyć jako materjał do przemówienia, wzgl. do czytania.

W związku z recenzją książki X. Jana Salamuchy w Nr. 37 G. K. otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcji
Gazety Kościelnej we Lwowie.

W Nr. 37 Gazety Kościelnej ukazała się wzmianka o mojej pracy, drukowanej w r. XV Collectanea Theologica, p. t. „Dowód *ex motu* na istnienie Boga etc.". Taka sama wzmianka, opatrzona tem samem nazwiskiem Dra Grabowskiego (imię w obydwu wypadkach nie podane) ukazała się też, wskutek niedopatrzenia redakcyjnego, w Nr. 36 Przeglądu Katolickiego w Warszawie. Jest to, poprostu, zbiór napastliwych zarzutów, nie potwierdzonych żadnemi dowodami. Autora tych wzmianek nie znam i to, co napisał, nie zachęca do rzeczowej z nim dyskusji, ale że wzmianki te dostały się do poważnych pism katolickich, zaprosiłem go w Nr. 37 Przeglądu Katolickiego do rzeczowego uzasadnienia postawionych mi zarzutów, zaznaczając przytem, że jeżeli się nie odezwie, będę uważał, że nie ma i nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia.

Donosząc o tem Szan. Redakcji, uprzejmie proszę o wydrukowanie tego listu w najbliższym numerze Gazety Kościelnej.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

X. Jan Salamucha.

Warszawa, 18.IX 1935.

Nowa dyscyplina filozoficzna [1]).

Świetnie rozwijająca się od paru dziesiątków lat nowa dyscyplina filozoficzna, logika symboliczna czyli logistyka, wywołała ostatnio zainteresowanie także i w obozie katolickim. Ściśle mówiąc nie chodzi tu o nową naukę, bo logistyka jest tylko uściśleniem i rozszerzeniem logiki tradycyjnej, arystotelesowsko-stoickiej i nawiązuje do szeregu myśli znanych scholastykom. Niemniej nowe metody tak gruntownie przekształciły dawną logikę (nie obalając zresztą wcale jej zdobyczy), że logistyka uchodzi za nową dyscyplinę.

Logistyka powstała w kołach matematyków częściowo niechętnie odnoszących się do filozofji katolickiej. Było to jednak wynikiem nie samego ducha nowych metod, ale różnych okoliczności postronnych m. i. nominalizmu, któremu hołdowało szereg jej twórców. Spowodu tego wrogiego nastawienia do katolicyzmu, myśliciele katoliccy odnosili się początkowo nieufnie do logistyki. Ale rozwój jej wykazał wkrótce, że może ona być myśli katolickiej wielce pożyteczna, tak że zaczęto ją studjować także w naszym obozie.

Przedewszystkiem logistyka jest nawrotem ku ścisłej i subtelnej myśli deduktywnej, tak ośmieszanej i wyklinanej przez filozofów ubiegłych paru stuleci — co jest ogromnym triumfem katolików, zawsze wiernych okrzyczanym „subtelnościom". Dzisiejsza logistyka przechodzi istotnie w subtelności wszystko co było znane scholastykom; nic więc dziwnego, że katolicy są z jej powstania zadowoleni: rehabilituje ona ich wobec świata naukowego i wynagradza za długie ośmieszanie.

Powtóre logistyka daje nadzwyczaj ścisłe i wygodne narzędzie kontroli rozumowań teologicznych i metafizycznych, przez co niewątpliwie umożliwi podniesienie dokładności myśli katolickiej oraz da ostateczne rozwiązanie szeregu skomplikowanych zagadnień. Nie trzeba zapominać, że w szkołach katolickich, jak nigdzie poza niemi, kładziono nacisk na wyszkolenie logiczne, bez którego poważna nauka teologiczna i filozoficzna jest niemożliwa. Nic więc dziwnego, udoskonalenie metod logicznych witają katolicy jako postęp, pożyteczny także i dla nich.

Wreszcie istnienie silnych szkół filozoficznych, które używając logistyki zwalczają wiarę, nakłada na myślicieli katolickich obowiązek dokładnego poznania metod nowoczesnych, aby mogli stawać w jej obronie z równą bronią.

Z tych względów zaprowadzono ostatnio naukę logistyki w szeregu wyższych zakładów naukowych katolickich. Parę lat temu rozpoczął jej wykład X. Dr. Feys w Lowanjum; w Rzymie uczy jej w „Gregorianum" O. Prof. Hoenen T. J., a w „Angelicum" podpisany; O. Garcia CFM wykłada ją na Un. w Barcelonie, Dr. Pavelka w Pradze; także w Polsce — jednym z najważniejszych ośrodków logistyki — mamy kilku księży dobrze

[1]) W związku z recenzją pracy X. Dra Salamuchy opublikowanej w ostatnim numerze „G. K." O. Dr. I. M. Bocheński, docent logiki i metodologji nauk Miedz. Inst. Pap. „Angelicum" w Rzymie nadsyła nam powyższą notatkę.

z nią obeznanych: X. Dr. Jan Salamucha wykłada ją na Un. Jagiellońskim; pisał o niej X. Prof. Chojnacki (Un. Warszawski) i pracuje na jej polu X. Dr. Korcik (Un. Wileński) — a Dr. Drewnowski wydał ciekawą rozprawę o zastosowaniu metod logistycznych do teologji. Posiadamy już kilka doskonałych studjów logistycznych pióra uczonych katolików; m. i. zasługuje na wzmiankę praca X. Dra Feyna, a zwłaszcza znakomity podręcznik (dwutomowy), ostatnio wydany przez O. Dra Garcia.

W ub. roku również księża-logistycy Polacy dali literaturze filozoficznej cenną pracę z tego zakresu. Jest nią rozprawa X. Jana Salamuchy p. t. „Dowód ex motu na istnienie Boga", opublikowana w „Collectanea Theologica". Niewielkie to, ale nader ściśle pisane i wnikliwe studjum, jest wogóle pierwszem zastosowaniem nowoczesnych metod do studjów scholastycznych, i jako takie przynosi zaszczyt polskiej myśli katolickiej. X. Salamucha daje najpierw doskonale opracowany i jasny (co nie jest łatwe!) wstęp do lektury znaczków logistycznych, następnie formułuje z ich pomocą tezy i dowody św. Tomasza. Pokazuje się przytem, że dowód, o który chodzi, jest arcydziełem logicznem genjuszu Doktora Powszechnego: X. Salamucha wykazuje apodyktycznie poprawność zawartych w niem rozumowań, ogromną subtelność myśli — wydobywa na światło dzienne wszystkie milcząco przyjęte założenia (jest ich razem z wypowiedzianemi aż 16) i wyciąga szereg nader interesujących wniosków.

Oczywiście, jest to dopiero pierwszy krok na nowej drodze, nie pozbawiony, jak zwykle pierwsze próby, usterek. Ale początek jest zrobiony przez naszego polskiego uczonego, i należy się spodziewać, że niebawem otrzymamy więcej studjów tego rodzaju. Opinja katolicka nie orjentuje się coprawda jeszcze dostatecznie w nowej dziedzinie i czasem słyszy się krzywdzące sądy o wartości prac logistycznych [2]). Ale w kołach naukowych, u logików, rzecz jest przesądzona, i prędzej czy później wszyscy będą musieli uznać zasługę tych, którzy torują drogę rozwojowi myśli katolickiej na polu logiki, wierni zresztą podstawowym prawdom i duchowi szkoły tradycyjnej.

Rzym, Angelicum.

O. Dr. I. M. Bocheński, O. P.

[2]) Za taki krzywdzący sąd należy uważać recenzję pracy X. Dra J. Salamuchy, opublikowaną przez p. Dr. Grabowskiego w Nr. 37 „Gazety Kościelnej". Autor recenzji widocznie zupełnie nie orjentuje się w przedmiocie o którym pisze, a mimo to ocenia pracę niebywale surowo. Rzecz jest tem przykrzejsza, że Dr. Grabowski, nie bacząc na nader przychylną ocenę krytyki fachowej (n. p. „Przeglądu Filozoficznego", a ze strony katolickiej „Bulletin Thomiste"), utrzymał swoje uwagi w niezwykle brutalnej formie: każe „śmiać się do rozpuku" z pracy i podaje ją jako „odstraszający przykład" nieuctwa autora.

KOMUNIKATY

Adoracje miesięczne Sodalisów szkół średnich lwowskich odbywać się będą w bież. roku szkolnym dla gimn. I, II, III, VI, VII, VIII i X w kościele Klarysek, ul. Łyczakowska, dla gimn. zaś IV, IX, XII i Semin. naucz. im. Bol. Prusa w kościele Karmelitanek Bosych, ul. Potockiego. Pierwsza adoracja odbędzie się w sobotę, dnia 5 paźdz. o godz. 17-tej.

X. Józef Dajczak
moderator archidiecezjalny.

Komunikat Lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 2 października (środa) X. Dyrektor Opacki wygłosi referat p. t. „Ośrodek metodyczny nauki religji". Początek o godz. 16.30 w lokalu przy pl. Kapitulnym l. 7, I. p.

X. Fr. Bielówka prezes. — *X. M. Milewski* sekretarz.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.